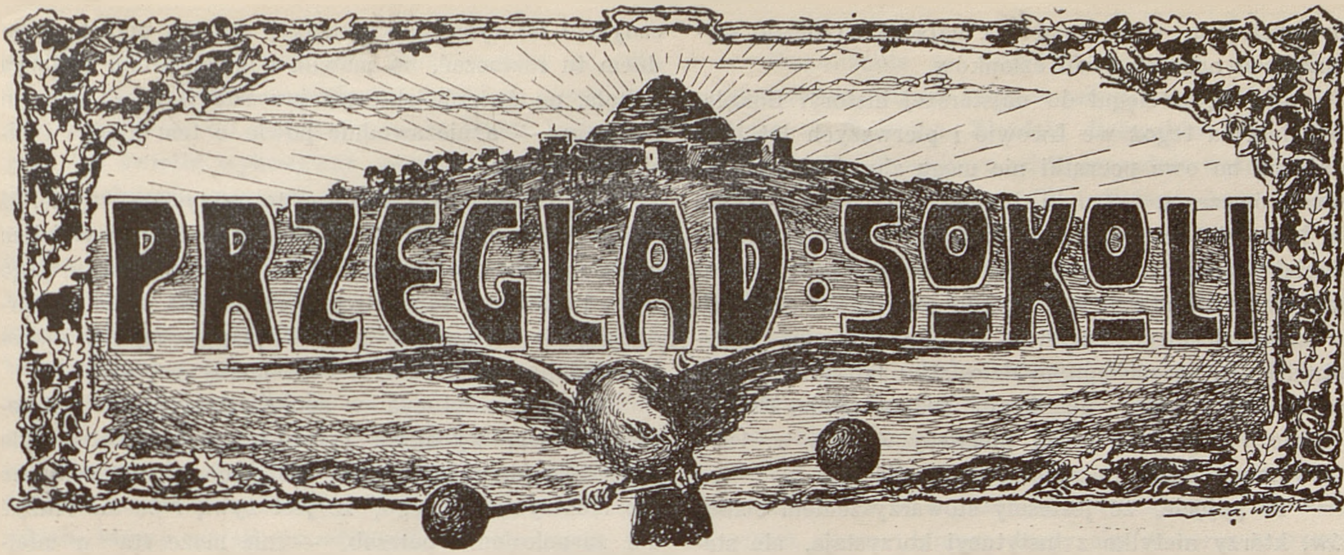
Nr. 8. KRAKÓW, sierpień 1912. Rocznik IV.



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).

DOKĄD IDZIEMY?

(Ciąg dalszy.)

Czem Sokół był dotychczas, to i łatwo i zarazem trudno określić. Zapewne, każdy jako tako interesujący się naszą instytucyą potrafi przytoczyć tę i ową działalność i zadanie Sokoła, opowie o najrozmaitszych przejawach naszej roboty i życia, — i takie opowiadanie będzie łatwem. Ale gdy ktoś oddając swą myśl i pracę Sokołowi przez lat kilkanaście, choćby przez kilka, a z przejęciem, umiłowaniem, a takich pracowników mamy wszak dość wśród siebie, — zapragnie nie komu, lecz sobie samemu sprawę, której służy, przedstawić otwarcie, krótko i jasno, — to jakże trudno tę odpowiedź nietylko sformułować, ale w pojęciu uchwycić.

Każda idea, wielka, szczera, nie potrzebuje być szeroko opisywana, wystarczy dla niej wyraz prosty a dobitny; inaczej będzie frazesem, albo pomysłem godziwym, pożytecznym, ale nie o wartości „idei“, nie znaczenia pewnego mającego się dokonać większego dzieła.

I nie można wystawiać przed się tej ostatecznej idei o Ojczyźnie, o jej przyszłości, — bo ta przyświeca wszystkim pracom społeczeństwa polskiego; wszystkie wysiłki w dziesiątkach i setkach robót i sposobów ku temu głównemu celowi zmierzają.

Jeno każdy z tych zakresów, z tych środków, sam w zamknięciu swojem niejako, zawiera bezpośrednią ideę, tj. cel osiągnięcia pewnej doskonałości i skutku.

Gdy mówimy o Towarzystwach oświatowych, wie każdy, że idzie o pierwszy posiew w duszę i umysł dziecka polskiego — i osiągnięcie pewnego stopnia wyniku, czy przez szkołę elementarną czy średnią, jest dla tych Towarzystw ideą. Gdy mowa o ochronkach, bursach, czytelniach, uniwersytetach ludowych, — celem ich dać opiekę, pomoc w wychowaniu ubogiej dziatwy i młodzieży, — a tych drugich szerzyć świadomość i pogląd na rozliczne kwestye i przedmioty.

Tworzenie szkół, związków i stowarzyszeń zawodowych, gospodarczych — to idea podniesienia zdolności, siły i dobrobytu w zakresie ekonomicznym.

Stowarzyszenia dla nauki i sztuki, to idea postępu na wyższe szczeble kultury. Stronnictwa i grupy polityczne, ujmując w program całokształt spraw publicznych, mają za ideę przeprowadzić pewien kierunek w ustroju społecznym. Nawet kółka i kluby towarzyskie, rozrywkowe, szportowe — są ogniwem, którem dopełniają łańcuch ogólnych funkcyi i potrzeb życia społecznego, mają swą ideę czy to zrzeszania i poznawania się, czy niezbędnych wytchnień i wspólnych przyjemności.

Jak wiele przytoczyćby można podobnych urządzeń, towarzystw, instytucyi, w których życie i praca nasza zbiorowa opiera się i rozwija, a przed każdą z nich stoi zadanie krótkie, wyraźne, ta „bezpośrednia idea“ — i któreto zadania przecież wszystkie zdążają do owej wielkiej „idei narodowej“.

Sokół wziął na się wychowanie fizyczne zarówno młodzieży, jak ludzi dojrzałych. Ale równocześnie było jego zadaniem, na podłożu tego wyrabiania

sił fizycznych, wytworzyć jak największą liczbę stowarzyszeń naszych i ich członków.

Nie będę sięgał do najstarszej historyi Sokoła, do założenia tegoż we Lwowie i pierwszych lat jego istnienia, bo owe początki nie mogą zbyt budować, — nawet ówczesne warunki biorąc w rachubę, — ani nie łączą się bezpośrednio z tradycyą r. 1863., jak to później w pamiętniki jubileuszów sokolich pięknie i romantycznie wplatano. Ale faktem jest, że od ostatnich lat siedmdziesiątych myśl ta we Lwowie nieco uwydatniała się, w następnym dziesiątku lat przy zakładaniu Towarzystw po kraju rozpowszechniała się, a ściśle i wyraźnie przez pierwszy Zlot w r. 1892 i utworzenie związku zadokumentowała się.

To pojęcie, że jesteśmy stowarzyszeniem członków, którzy nietylko z instytucyi korzystają, ale stanowią materyał i treść jej, — jest podstawą naszych wszystkich urządzeń, ustaw, czynności i ruchu.

Nawet w układzie systemu gimnastyki i nauczaniu jej, nawet w prowadzeniu dziatwy i młodzieży, w spełnianiu różnych funkcyi poza stroną gimnastyczną, — owa cecha była warunkiem i wzorem.

Wzmacniając się na tej podstawie, rosnąc co do liczby, udoskonalając nasz ustrój, zaczęliśmy się uważać za „organizacyę“, w znaczeniu pewnej energii, siły i spójności, jakie już ten sam wyraz daje, i zaczęto nas w społeczeństwie tak nazywać.

Cóż jednak się dzieje?

Czując swój rozpęd i siłę, widząc w swoim ustroju i środkach dostatecznie miejsca i sposobności na inne zamiary, licząc na uznanie i zachętę publiczną, — a dostrzegając tyle braków, apatyi, i niezaczętych nawet działań społecznych i narodowych, — wzięliśmy je w nasze ramy i wprawili w nasze funkcye.

Wysoki poziom patryotyzmu, nietylko w odczuciu, ale i czynach, ale i w manifestowaniu jego, jako podniecie do czynu; demokratyzowanie i równanie zróżniczkowanych warstw i klas; przykładanie się do pracy oświatowej; wyrabianie solidarności i karności, hartu i ładu, — i przenoszenie tych nie dość nam przyswojonych zasad do życia ogólnego; wytworzenie niemałych zasobów w ludziach do pracy obywatelskiej, lub w pożytecznych urządzeniach publicznych (gmachy, parki); ujmowanie nawet życia towarzyskiego w swoje ręce i nadawanie mu kierunku bujniejszego, nie jak dotąd kastowego i zasklepionego (w mniejszych miastach), — te wszystkie starania — i tyle innych, bo któż ich nie zna, bo co siedziba Towarzystwa, to jakaś nasuwała się w warunkach miejscowych nowa potrzeba — wszystkie je obejmował Sokół w swój zakres, z czasem z nich czynił swe przeważające, niekiedy wyłączne zadanie.

I szlachetnem było to szersze stanowisko, i potrzebnemi były te prace i niebezowocne usiłowania. Czy i ile zrobił Sokół w podjętem wychowaniu fizycznym i na tych wspomnianych innych polach, zbędnem tu roztaczać, bo mówiła i mówi o tem historya Sokoła, po ćwierćwiekowem przeszło w kraju naszym istnieniu, — a niezawodnie powie o tem kiedyś i historya narodu.

A teraz, stwierdziwszy to wszystko, myślę, iż opowiedziałem, możliwie krótko, czem Sokół był, czem może jest jeszcze. Lecz gdy myślimy o dalszym jego bycie i rozwoju, to nie wystarcza chyba takie stwierdzenie, — ale musimy postawić zapytanie, czy zakres i nadal ma takim samym bez zmiany pozostać.

Każda instytucya w społeczeństwie jest wytworem żywym, wydanym przez to społeczeństwo dla zadośćuczynienia pewnym potrzebom materyalnym lub idealnym. Dlatego, że jest żywą i że ma służyć dla zaspokojenia potrzeb, — nie może stać w miejscu, nie może obracać się wokoło raz obranych zadań czy form, lecz musi je doskonalić, zmieniać, — równorzędnie i równocześnie z biegiem życia, z układaniem się jego potrzeb. Tylko martwe pomniki mogą pozostawać tak, jak je kiedyś postawiono. Każda fabryka, pracująca nad wytworem czysto materyalnym, zmienia sposoby i środki swego funkcyonowania stosownie do wynalazków i nauki, zmienia też ilość i jakość swoich produktów odpowiednio do tego, jak społeczeństwo wymaga, albo jak je jemu trzeba poddać, niekiedy narzucić.

Instytucye w zakresie myśli, ducha, a także sił cielesnych człowieka, zwłaszcza, gdy te siły mają podeprzeć cel ideowy, — muszą być jeszcze wrażliwsze na zmiany toczącego się życia, na objawy nowych potrzeb, muszą poddawać się i stosować do nich, — czasem, gdy opóźnią się, ulegać nawet gruntownym przeobrażeniom, pod grozą stania się czemś nienormalnem, jałowem, pod karą wegetowania sztucznie, wreszcie zamarcia. Bo niczem innem nie są takie instytucye, jak także fabrykami dla dóbr duchowych.

Wracając do zadania Sokoła, to wykazałem powyżej, że ono było zrazu proste i zwięzłe: uprawiać ćwiczenia fizyczne wśród młodzieży i członków, a zarazem tych ostatnich ujmować w pewną organizacyę, bo tej organizacyi wymagał sam charakter stowarzyszenia gimnastyków, bo ona narzucała się wprost naturalnie, rzeczowo. Że przenikała nas przytem myśl większa, że znajdując się w liczbie kilkudziesięciu, kilkuset zuchów młodych, odważnych, lub kilku tysięcy sprawnie uszykowanych, budziliśmy w sobie lepsze nadzieje co do przyszłości narodowej, że pragnęliśmy w szczerych marzeniach zasłużyć i stać się zdolnymi do tego, jednym z pierwszych do ziszczenia owych nadziei przyczynić się, — to już nie było naszem, że tak powiem, umyślnem powołaniem, — jak nie wywieszają tego hasła i wszystkie inne stowarzyszenia, choćby praca ich była narodowo jeszcze gorętszą i skuteczniejszą. Nie dla ukrycia, czy innych względów, należy być tu ostrożnym, skromnym,

ale dla wielkości ideału, dla poszanowania go, dlatego iż nie jesteśmy w możności dążyć do niego bezpośrednio, więc też nie stroić się w blaski jego, jeno przy ich świetle wykonywać swoje mniejsze zadanie. Przy spełnianiu naszego zadania w objawach fizycznej siły, a więc imponujących żywiołowo, przy naszych formach, występach, było jednak tem łatwiej i bez pomówienia o pozory lub przesadę, — żywić w całej szczerości owe niedomówione hasła i tem mocniej, skuteczniej wzmacniać swoje zadanie właściwe, wzmagać się i róść jak najpotężniej na kiedyś, na przyszłość, gdy ta różnych elementów i różnych środków i różnych organizacyi, a pomiędzy tymi i naszej, zapotrzebuje. Dziś też można rozumieć tych starych druhów, a znamy takich, którzy wołali, przestrzegali: róbmy swoje, pilnujmy gimnastyki, niech ćwiczą tysiące członków, to naszem niech będzie staraniem i celem.

Że się nie trzymano tej drogi, szkoda może, bo do dzisiejszych wyników dałoby się osiągnąć drugie tyle. Ale, że rozwój Sokoła i ówczesne stosunki ogólne wepchnęły go w szersze koło działania, i tym sposobem w miejsce owej początkowej, prostej — powstała szersza, skomplikowana „Idea Sokola“ z całą masą zadań, obowiązków, haseł, — to snać przeznaczeniem jego było. Sokół poddał się ewolucyi, którą, patrząc dziś z perspektywy ćwierćwiekowej, koniecznem mu było przebyć, — i, jak wspomniałem, przebył ją, może nie na pożytek swój, jako instytucyi, ale z wywołaniem lub zaspokojeniem rozlicznych innych pragnień społecznych i narodowych.

Że w takiem rozszerzeniu idei malała waga głównych zadań sokolich, ćwiczeń fizycznych i organizacyi, podporządkowano je tamtym ubocznym, że gdzieniegdzie, a później coraz częściej, te uboczne wzięły zupełnie górę, — że po dziesiątkach Gniazd widziało się przed sobą zamiast Sokoła bądź Towarzystwo oświatowe, zakład szkolny, bądź jakiś obóz polityki miejscowej, to znów kasyno albo kółko kastowe, — że na sali zamiast przyrządów gimnastycznych tkwiły kulisy teatralne i girlandy balowe, zamiast prac Wydziału ciągłe obrady komitetów zabawowych, zamiast grona nauczycielskiego lwy salonowe, za ćwiczących tańczący i grający w karty, w miejsce rozkazów i komendy do ćwiczeń, musztry, — koncerta, odczyty i wiece, niejednokrotnie w rywalizacyi i wzajemnem wydzieraniu się z innemi stowarzyszeniami, które dla podobnych celów specyalnie istnieją, — że tylko czasem na święto garstka druhów przywdziewała strój uroczysty i wówczas przecież miało się złudzenie, że jednak tu jest Sokół, — to wszystko można było znosić i tłómaczyć interesem i dążeniem ogólnem.

I otóż przyszło zastanowić się, czy ten interes ma miejsce i teraz, czy powyżej skreślony stan jest i ma być stałym, czy też naprawdę tylko ewolucyą, a więc okresem przejściowym.

Rozważanie to objawia się, jak na wstępie wspomniałem, od lat kilku w całem Sokolstwie, a konkretnie na Ogólnym Zjeździe Delegatów w r. 1909 w Przemyślu. Powtórzyć mi tu wypadnie wynik owego rozważenia, dla wątku myśli, i dlatego, że z miejsca, z którego przedewszystkiem głos powinien być zabrany (w Związku i jego organach), milczy się o tej sprawie. I znów refleksya — czy dla obrony dotychczasowego stanu, — to zobaczymy znowu dalej.

Wyniki te, które omawiał już dawniej *Przegląd Sokoli*, wystarczy krótko streścić. Oto stwierdzono, że obowiązki i przykazania, jakie przyjął sobie Sokół, spełniają się dziś w naszem społeczeństwie środkami mocniejszymi i w czynach skuteczniejszych; że walka o prawa dawne i nowe toczy się w coraz szerszych granicach; że przeobrażenie stosunków społecznych, obywatelskich, towarzyskich odbywa się pod znakiem postępu i wyzwolenia. Że zasady równości, solidarności, karności, — wybitne cnoty obywatelskie, zaprawę do pracy publicznej, — osiąga się dziś przez aspiracye szerokie, czyny porywające ogół społeczeństwa i wdraża w jego życie codzienne, w całą umysłowość. Że uświadomienie narodowe przenika coraz liczniejsze warstwy, wielkimi etapami i środkami, i gdy pojawia się ono, to drgnieniem głębokiem, falowaniem bystrem, zalewem uczuć szerokim, zapałem ogólnym, a z nich powstają nowe czyny jednostek lub dzieła zbiorowe.

Zobaczono, że wysiłki są coraz potężniejsze, i w tym celu zrzeszenia duże, kierunki jasne, wypowiadanie się i stawianie żądań otwarte i śmiałe, a dążenia wytrwałe. Że panuje planowy i umiejętny podział tych prac, przez tworzenie poszczególnych związków, towarzystw, instytucyi, nawet całych zawodów, klas i stronnictw, a one wszak wszystkie kroczą ku spełnieniu przyjętych na się zadań i składają się na ogólne dobro.

Gdy dziś hasłom, włożonym w „ideę Sokolą“ posłuszna jest większość społeczeństwa, spełnianie ich stało się potrzebą życia prywatnego i publicznego i podstawą rozwoju, nie za pomocą Sokoła, ale formami i drogami nowemi, szerokiemi, przygarniającemi całe masy do siebie, a to co było ideałem, jest teraz zwyczajnem pojęciem, faktem, i praktyką codzienną; gdy wreszcie nawet te zadania ścisłe Sokoła, wychowania fizycznego, ujmują i z pożytkiem wykonują inne instytucye i zakłady, szkoły, kolonie, towarzystwa zabaw, kluby szportowe, gdy cały ten stan rzeczy weźmiemy pod rozwagę, to czy uzna kto za właściwe i potrzebne, aby Sokół, któremu czy to z własnej woli, czy ze zmuszenia otoczeniem przez jakiś czas przychodziło wykonywać ów szereg obowiązków, zadań z osobną niejako misyą (bo o ten charakter, o to pojęcie idzie), — czynił to nadal i wysilał się w tem, do czego potrzeba społeczna, narodowa, znachodząc zaspokojenie w innych środkach i czynnikach, nie

zmusza go, ani nie powołuje, do czego i dotychczas mógł przykładać się ciasnemi ramami, nieśmiałym rzutem i niedostatecznym autorytetem!

Taki więc był wynik rozważań naszych i pytań, czem Sokół był, a czem jest. Wynik, jaki nie tylko wypływa z powyższych wywodów, do którego nie tylko każdy dojdzie, gdy rozważy przeszłość Sokoła a jego dobę obecną, — ale który stwierdził oficyalnie Ogólny Zjazd Delegatów, przyjmując wnioski, do których później przystąpię. Z powyższego przedstawienia rzeczy zdawałaby się wysuwać jedyna racya i jedyna droga: powrotu do pierwszych założeń Sokolstwa po r. 1880), do ograniczenia się na roli gimnastyków, z ujęciem w należytą organizacyę. A owo dawne wołanie „pilnujmy gimnastyki, niech ćwiczą tysiące, niech to będzie wyłącznem naszem zadaniem", powinnoby być dzisiaj nie daremnie rozbrzmiewanem echem, ale wskazaniem przyszłego naszego kierunku.

I wybrać ten kierunek nam się wprost każe, bo oswobodzony z owych przejść, pomyłek lub nieodzownych zboczeń, pozostaje sam, prosty i jasny. Lecz postanowiliśmy kwestyę Sokolą wszechstronnie oświetlić, zatem i to jedyne pozostałe zadanie „gimnastyki" omówić, przekonać się, czy w niem samem nie zaszły inne wymogi, czy dawną swą treścią i formą wystarcza na teraz i najbliższą przyszłość. Musimy zapytać, czy i owo zadanie główne ostało się wobec zmian życia, względnie czy i które ze zmian i nowych wymagań instytucya ma przyjąć. Bo jeżeli zostaje zadanie jedyne, tem więcej musi mieć znaczenia, tem bardziej trzeba je rozebrać i osądzić!

I oto widzimy, że w tem zadaniu wychowania i ćwiczeń fizycznych bywały różne fazy, że przechodziło ono swoje zmiany i wahania.

Dawny system niemiecki, przyjęty przez Sokoła czeskiego, a stamtąd przyswojony nam, — pod wpływem naukowych poglądów na zbawienność systemu szwedzkiego, zaczął być rozważany, studyowany (kurs w Zagrzebiu, rozprawy na posiedzeniach Grona związkowego i w „Przewodniku"), zaczął przechylać się w stronę tego ostatniego. Ale zdrowy instynkt ostrzegał nas i bronił. Na świecie pewne źródła, przykłady, na każdem polu czerpią jedni od drugich, — nie zawsze jednak musi być ślepem, łatwem naśladowaniem oparte na takich podstawach dzieło. Myśmy przez lat 30 w ów system niemiecko-czeski wkładali tyle pracy, pomysłów, przez literaturę, nowe wzory, przybory, swoje przystosowania, i to stopień za stopniem, i tem prawdziwem doświadczaniem stworzyli faktycznie swój własny system sokoli. Więc nie dziw, i za zasługę to przypisuję ówczesnemu Gronu związk., że z owych poglądów szwedzkich przyjmowano część jeno, a raczej ze stosowaniem wedle swoich dotychczasowych metod. I nie działo się tak, jakoby może z ignorancyi lub uporu przy swojem, bo chyba na zdolność do postępu a nawet przewrotu, gdy idzie po linii naszego myślenia, zdobyć się potrafimy; lecz działo się tak dlatego, iż nie można było kwestyi systemu traktować oderwanie, lub jedynie jako umiejętność wychowania fizycznego, — jak to pojmowali zwolennicy szwedzkiego kierunku, przeważnie z kół lekarskich, choć bezsprzecznie w najlepszych intencyach, — ale w łączności i przystosowaniu do charakteru i potrzeb narodowych.

To zrozumienie było dobrym instynktem, broniącym Sokoła od przemienienia w jakiś zakład zdrowotny, a strzegącym jego charakteru organizacyi, do której członkowie wchodzą mniej po coś, a więcej z czemś. Cała budowa i doskonalenie tego naszego „systemu sokolego", aczkolwiek, jak wspomniałem, poczętego z obcych wzorów, rozwijały się i postępowały tak rodzimie, z wspólnem w całem Sokolstwie przemyśliwaniem, przerabianiem, z takiem odczuciem i przyjęciem, — że za własność go swoją mieliśmy, wkładając weń prawdziwe upodobanie i przywiązanie. Nasza gimnastyka zarówno u uprawiających ją jak i udzielających, chociaż nieraz łamana, popisowa, ta przyrządowa lub wolna, była jednak nacechowana taką powagą, taką, jakby misyą, że kiedy nawet później powstały prąd ku zabawom ruchowym i szportom był ogólnie uznawany i siłą rzeczy powinien był przez Sokoła być objętym i kierowanym, — myśmy rezygnowali z tego nowego zakresu, jakby w obawie zamieszania głównego zadania innymi wpływami, zepsucia naszej gimnastyki czystej, towarzyskiej, jako podłoża i warunku sokolej organizacyi.

Więc jest odpowiedź: tak, gimnastyka sokola ostała się. I kto wychodzi z argumentem o potrzebie gimnastyki zdrowotnej, jako systemu, nie jako pewnych nieodzownych warunków, — dla tego mamy odpowiedź we wskazaniu na wyrobienie własnego systemu i przetrwanie go dotąd, a ta z pojęciem tkwiącem w założeniu Sokoła i utrzymanem również przez lat 30, chyba uchroni Sokoła przed pojawiającymi się zakusami zamienienia go na szpital lub szkołę.

W tym ostatnim zakresie Sokół dał początek i dźwignię. On rozbudził wychowanie fizyczne w społeczeństwie, gdzie go nie było ani w formach dowolnych, ani w ujęciu regularnem. Ostatnie ślady, to ustawy Komisyi Edukacyjnej, — później nic prócz tradycyjnych kilku gier młodzieży szkolnej, uważanych przez dom i szkołę częstokroć za swawolę i wykroczenia. Sokół obejmował naukę gimnastyki w szkołach, kształcił nauczycieli, pchnął żądanie jej od czynników państwowych, krajowych, gminnych, — i w dalszym ciągu bezpośrednio lub pomocniczo obowiązki te spełnia. Lecz wszystko to podejmował niejako w uzupełnieniu swej treści, stosując swoje zasady i sposoby, czego dowodem tak zwani sokoli prywatni uczniowie, i nawet i całe zastępy szkolne, — a nie dla obejmowania roli patentowanego wychowawcy i pedagoga,

jak to niektórzy chcieli. I dziś chcą, i dziś ten wpływ objawia się, jeno w kierunku nowym, i.... modnym. Zajmować się nim obecnie nie mam zamiaru, przyjdzie chyba potem niecoś nadmienić o nim, a to w odniesieniu do właściwości i stosunku Sokoła.

Do rozważania naszego istotnego zadania, jakie nam z dotychczasowych przesłanek przed oczy stawia się, dochodzą jednak inne wpływy, które ku nam ciążą, swoją cechą wchodzą w nasz zakres, przystają nietylko do zadania gimnastyki, lecz niektóre wprost opanowują je i zarazem cel organizacyi (dotychczas dla samej gimnastyki nie w pełnem znaczeniu koniecznej) wyraźniej Sokołowi okazują, jaki dotychczas platonicznie, nie w urzeczywistnieniu mieliśmy.

Jeden, to powracający problem, czy i w jakim stopniu gry i szporty, które wprost wymknęły się z rąk Sokoła, bo ich nie dopuszczał do siebie i one znalazły opiekę w osobnych stowarzyszeniach i klubach, należałoby objąć i uprawiać. Bo potrzebę ich i użyteczność uznano we wszystkich społeczeństwach, rozwój i wydoskonalenie poparto tam moralnie i materyalnie, a weszły one i u nas w życie i upodobanie.

I dziś są one środkiem ku rozbudzeniu u młodzieży i ludzi dojrzałych przymiotów siły, odwagi, przytomności, przygarniają ku sobie tysiące, za granicą dziesiątki tysięcy. — Sokół, co pierwszy u nas powyższe zalety ciała i ducha chciał kształcić, został z swojemi hasłami a dzieło zostawił drugim. Dziś te tysiące, wszystko co młode, z życiem, muskułem, zręcznością, — bo te pierwiastki fizyczne młodość musi wydawać, musi dla nich znachodzić ujście i zadowolenie, — odsunęły się od Sokoła, zostawiając mu młodsze dzieci, i błędnych rycerzy ducha!

Ironią teżby to było, gdyby nie przeświadczenie, iż objaw to chwilowy, pochodzący z niepewności naszego kierunku, szukania sposobu jego naprawy; i że z chwilą tej naprawy albo i ta młodzież u nas znajdzie napowrót swą przystań i zamiłowanie, (dziś nawet to co trzymało już nie żądnych szportów, ale gimnastyków, jak przyrządy, atletyka, różne zawody w Sokole, upada), albo niezawiśle od niego zrozumią inny, znaczący obowiązek Sokoła (nie samą hygienę i hasło „in corpore sano mens sana“).

I oto jednym z zadatków na ten obowiązek, a zarazem drugim wpływem mającym pogłębić zadanie ćwiczeń gimnastycznych Sokoła, jest racyonalność nie czysto naukowa, jeno praktyczna. Nadanie im układu i metod takich, by osiągane przez ćwiczenia wyczyny, że użyję tego przyjętego wyrazu, nie stanowiły gimnastyki dla niej samej, lub dla popisu, jeno przydawałyby się bezpośrednio potem w życiu. Nie jestem kompetentny do rozwijania tego przedmiotu, lecz zapewne będę zrozumiany, gdy dam prosty przykład, że idzie tu np. o pokonywanie pewnych przeszkód, zapor, wspinań, ciężarów, utrzymywanie równowagi, wytrzymałość, szybkość, i t. p.

Powiedziałby kto fachowy, że każdy umiejętny system gimnastyki do tego dąży, że szwedzki, wprowadzony przez Związek (?) ma to samo na celu; ale w tym wypadku, w tej celowości postawienia naszych ćwiczeń nie idzie o fizyologiczne dopiero działanie, jeno, jak zauważyłem, o bezpośredniość wyników. Sądzę też, że ta ostatnia przyjmuje się w Sokolstwie z owych prób i nowych ćwiczeń, jakie w ostatnich kilku latach nasi naczelnicy wprowadzili, dorzucając tym sposobem nowy dorobek do systemu rodzimego, chociaż nie jeździli po wzory za granicę. I również taką praktycznością, którą zaczęto, nie z zalecenia Związku, jeno drogą samoodczutą, włączać do systemu naszego, — to te, całkiem już bezpośrednio celowe ćwiczenia na wodzie i bronią, które w Sokole dotychczas uprawiano albo szportowo, albo wyjątkowo i ubocznie w nieobowiązujących kółkach i oddziałach.

I ten ostatnio nakreślony rodzaj ćwiczeń, zaliczony w powyższem zestawieniu do cech praktycznych, — otwiera nam zarazem myśl o trzecim wpływie, który również odruchowo wtłacza się w Sokolą sferę, a w przyszłości powinien opanować właściwą treść i zasadę (nie co do ilości ćwiczeń, jeno co do ważności) naszego „zadania gimnastycznego“ i zarazem form „organizacyi“. Objaw to ten, który dostrzegamy dziś we wielu społeczeństwach, i to potężnych, niepodległych: rozwoju sił fizycznych swojej ludności, nie tylko dla dobra jej, ale wprost na pożytek i usługę państwa; i nie przez hasła w rodzaju w „zdrowem ciele zdrowy duch“ (maksymy zresztą bardzo wzniosłej), ale nadawanie mu wprost kierunku gimnastyczno-militarnego. Te państwa mają milionowe armie, obowiązki żołnierza, obrońcy kraju w rozmaitych okresach i trwaniach ciążą na obywatelu od młodości do pierwszej starości, — a przecież bądź to zaprawę do tego obowiązku, bądź pomocnicze spełnianie jego, włożono i na innych wiekiem czy zdatnością tak, aby omal ogół ludności męskiej był przygotowany do wysilku fizycznego, ujętego militarnie.

I nie mówi się tam o wyrabianiu umysłu, charakteru, woli, i t. p., bo każdy wie, że do wyrabiania tych zalet służą inne czynniki i środki, — ma się na oku efekt samej siły fizycznej; chyba u początkowej młodzieży musi być w części uwaga zwracana i na stronę moralną, bo to już jest nieodłączne przy każdem wychowaniu i zetknięciu z nią. „Boys scouts“ angielscy, podobne organizacye w Szwecyi, Japonii, podobne w Niemczech, bataliony szkolne we Francyi, to nic innego, jak zawiązek żołnierza, chociaż się tam układa i przyszłość obywatela. Związki gimnastyczne w Szwajcaryi zastępują wprost milicyę, oddziały strzeleckie w Macedonii same za siebie mówią. A to wspieranie Towarzystw gimnastycznych i szportowych przez państwa materyalnie, udzielanie im swoich instruktorów, wszelkich ulg, opieki i protektoratu — jakaż to nauka dla nas!

Tak robią inni, co mają własne państwa, armie, sami się rządzą u siebie i w stosunkach międzynarodowych. A cóż naród taki, jak my, co stracił niepodległość — właśnie dla braku, a raczej z dezorganizacyi swoich sił fizycznych, bo moralne były i tych nam nikt nie odmawia, — czy uważa za zbyteczne przygotowanie tychże sił, stwarzanie bodaj surrogatu czy ośrodka ich, na początek, na myśl o przyszłości?

My co tak skwapliwie chwytamy wzory od innych, w rzeczach, które mogłyby i powinny mieć tło swoiste, — w sprawie ogólno-narodowej, gdzie musimy patrzeć na inne narody, na używane przez nich środki i stosować do nich swoje, — zapoznajemy je? Czy nie rozumiemy, że siła fizyczna, nie w wychowaniu, wyrabianiu, ale już w zapasie gotowym, jest takim samym czynnikiem niezbędnym do posiadania w narodzie, jak bogactwo, cywilizacya, kultura, w postępie na wewnątrz, — a wprost decydującym w pochodzie z drugimi?

Wszak nie myślmy, że sam duch, charakter nas utrzyma, — bo przyjdzie silniejszy i nas przywali i nam duch zostanie, a jemu panowanie. Przypominam tu słowa Maryi Wysłouchowej „gdy głos wzywa naród na wyżyny historyi i trzeba przebyć drogę skalistą i górną, rozstrzyga ostatecznie suma jego mięśniowych sił“ — i jakby komentarz do nich hasło Tyrsza „oręż w każdej dłoni, organizacya rycerska“.

I jako przykład tego hasła, że w r. 1866, kiedy nad krajem zawrzała burza wojenna, Sokolstwo Czeskie przygotowywało się do tworzenia ochotniczych oddziałów.

C. d. n.

SOKOLSTWO W AMERYCE.

Druhowie czytelnicy zostali poinformowani przez „Przegląd Sokoli“ o rozdwojeniu, panującem wśród szeregów sokolich w Ameryce i o skutkach wyjazdu do Ameryki dh. Biegi i Czajkowskiego, a wreszcie o zejściach z powodu przyjazdu d. Świątkiewicza na kurs instruktorski t. zw. „Wolnego Sokolstwa“ w Nowym Jorku.

Chcąc utrzymywać kontakt nasz z tymi wypadkami, będziemy i nadal informowali o ich biegu. W celach informacyjnych będziemy umieszczali dalsze odezwy amerykańskich Sokołów.

Pierwsza jest protestem IV. Okręgu Związku Sokołów Polskich (t. zw. Wolnych) przeciw ubliżającej napaści na d. Świątkiewicza.

Druga wyszła od Sokolstwa przy Związku Narodu Polskiego w Chicago. Odezwę tę, spowodowaną przez redakcyę nowojorskiego tygodnika „Kraj“, a nawołującą do pogodzenia, uważać należy za krok bardzo szlachetny i życzyć tej akcyi jak najszybszego i najlepszego powodzenia.

„Wolny“ Związek zgadza się w zasadzie na propozycyę ustanowienia sądu polubownego, wyrażoną w odezwie, umieścił ją bowiem całą w swym organie „Sokole Polskim“, Nr 3 z 15/8 1912, czyni tylko pewne zastrzeżenia w artykule: „Nasze stanowisko“.

Najpierw podajemy odezwę organizacyi sokolej przy Z. N. P. Protest podamy w najbliższym numerze.

--- *cha* ---

ODEZWA

do całego ogółu Sokolstwa Polskiego, do wszystkich Organizacyj Polskich, do Wielebnego Duchowieństwa Polskiego, i do całej prasy Polskiej w Ameryce.

DRUHOWIE I RODACY!

Redakcya „Kraju“, tygodnika ilustrowanego wychodzącego w Nowym Jorku, rzuciła myśl w numerze 4-tym tegoż pisma, ażeby Sokolstwo Polskie w Ameryce, oddało sprawę fatalnego rozłamu w swem łonie, pod sąd i ostateczny, bezapelacyjny wyrok Macierzy Sokolej w Ojczyźnie.

Zacna ta myśl, świadcząca o bezstronności i dobrej woli Redakcyi „Kraju“ — powinna spotkać się z najwyższem uznaniem i poklaskiem całego uczciwie myślącego ogółu polskiego. Faktem jest, że nieszczęsny ten rozłam przynosi wstyd i hańbę imieniowi polskiemu, staje w poprzek najszlachetniejszym usiłowaniom odrodzenia naszego społeczeństwa; demoralizuje w najwyższym stopniu bezkrytyczną młodzież, niezdolną osądzić, po której stronie jest słuszność; wreszcie daje szerokie pole niegodnym imienia sokolego jednostkom do zaspakajania niskich instynktów i frymarczenia wprost wzniosłymi ideałami, wskutek czego szczytne hasła sokole schodzą coraz więcej do rzędu nizkiej biznesowej reklamy.

Skoro więc wszelkie dotychczasowe próby zażegnania waśni w drodze wzajemnego porozumienia się, wobec hardej postawy pewnych jednostek, identyfikujących dobro i godność całej organizacyi z własnym interesem i osobistą ambicyą — spełzły na niczem; skoro dzisiaj, kiedy się już zdawało, że waśń ta poczyna przycichać i wreszcie do pojednania lada chwila przyjść może — znowu znalazły się jednostki, które nie zażegnać waśń, ale podtrzymać, pogłębić i utrwalić przepaść pomiędzy obu bratniemi drużynami pragną — godzi się zaapelować do całego uczciwie myślącego ogółu polskiego i zapytać: ażali niema już żadnej instancyi w naszem nieszczęsnem społeczeństwie, przed której autorytetem Sokolstwo Polskie

czołem uderzyćby musiało? Czyż Sokolstwo to nie jest własnością całego naszego społeczeństwa i czyż społeczeństwo to nie stać na tyle powagi i mocy, ażeby jednostki warcholące w tej najszczytniejszej organizacyi narodowej, mającej być „PRZEDNIĄ STRAŻĄ NARODU“ — do uległości i posłuchu zmusić? Sądzimy, że tak źle nie jest — owszem jesteśmy pewni, że myśl rzucona przez Redakcyę „Kraju“ znajdzie serdeczny oddźwięk w sercach wszystkich prawdziwie po polsku myślących i czujących rodaków.

Wydział Związku Sokołów Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago, który od samego początku zorganizowania się Sokolstwa Polskiego w Ameryce, stoi wiernie i karnie przy pierwszym Sokolstwa tego sztandarze, na zasadzie uchwały swej z dnia 2. sierpnia b. r. podejmuje pierwszy z całem uznaniem myśl Redakcyi „Kraju“ i z pełną gotowością staje do apelu pod znakiem ZGODY I JEDNOŚCI!

Projekt odwołania się do sądu Macierzy sokolej w Ojczyźnie, uważamy za jedynie racyonalny i słuszny. Któż bowiem może być kompetentniejszym do rozstrzygania wszelkich spraw sokolich, jak nie ta Macierz! Wszak dzisiaj całe Sokolstwo Polskie stosuje się ściśle do wskazań tejże Macierzy, **a najświeższy przykład takiej solidarności i karności dało Sokolstwo Polskie w państwie niemieckiem, które jakkolwiek przygotowane już było do wyjazdu na Zlot wszechsłowiański w Pradze i gorąco wziąć udział w tym Zlocie pragnęło,** skoro otrzymało w ostatniej chwili zawiadomienie ze Lwowa, że Sokolstwo Związku macierzystego do Pragi nie wyjeżdża — natychmiast bez dalszych debat przygotowany już w najdrobniejszych szczegółach wyjazd swój do Pragi także odwołało. Oto piękny przykład prawdziwie sokolej karności! Jakże wobec tego my tu w Ameryce wyglądamy?

A więc opamiętajmy się Druhowie! Odłóżmy wszelkie osobiste porachunki na bok, a ratujmy honor i przyszłość Sokolstwa Polskiego w Ameryce!

Jakkolwiek Redakcya „Kraju“ nie sformułowała szczegółowo składu owego sądu, w którym ostateczną i bezapelacyjną decyzyę wydaćby miała delegacya Macierzy — to jednak sądzimy, że nie rozminiemy się z intencyą inicyatora proponując, ażeby w skład tego sądu weszło po dwóch delegatów z obu stron, zaś rolę superarbitra objęła delegacya Macierzy. Głosowanie wszystkich Gniazd powinnoby odbyć się jak najspieszniej tak, ażeby po upływie najdalej jednego miesiąca można przedłożyć sprawę całą Macierzy. Oczywiście, że koszta całego postępowania sądowego, oraz koszta podróży Delegacyi z Ojczyzny — powinny pokryć wszystkie Gniazda po obu stronach stojące, wraz ze swymi głównymi zarządami. Koszta takie rozłożone na paręset Gniazd i dwa Wydziały Związkowe, nie obciążą zbytnio kas gniazdowych i przynajmniej co do nas, jesteśmy pewni, że nie spotkają się z najmniejszą opozycyą, lecz owszem z zupełną jednomyślnością i chętną ofiarnością na ten cel we wszystkich Gniazdach.

A zatem do czynu Druhowie! Dajmy dowód, że Sokolstwo Polskie to chluba, a nie hańba Narodu — to Zakon jedności i miłości bratniej, a nie gniazdo zawiści i warcholstwa! Baczmy,

„By carycy w grobie kości,
Nie skleiły się z radości“!

CHODŹMY NA SĄD, A JAKIKOLWIEK WYROK ZAPADNIE, UCHYLIMY PRZED NIM CZOŁA I PÓJDZIEMY RAMIĘ W RAMIĘ KU GÓRNYM CELOM; TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

Wszystkie redakcye pism polskich w Ameryce prosimy uprzejmie w imię uczciwie pojętej pracy społecznej o bezwłoczne zamieszczenie i życzliwe poparcie powyższej odezwy na łamach pism swoich. Również wszystkie Zarządy organizacyi i Wielebne Duchowieństwo Polskie, prosimy serdecznie o jak najdalej idące poparcie nas swym wpływem w tym zbożnym celu, by szlachetna inicyatywa Redakcyi „Kraju“ jak najszybciej w realne szaty przyoblec się mogła.

JAN KIKULSKI, prezes,
J. S. RYBICKI, zast. prezesa,
ANASTAZYA NOWAK, II. zast. prezesa,
M. W. KITKOWSKI, sekretarz generalny,
J. LATUSZEWSKI, skarbnik,
A. RUSZCZYK, naczelnik,
W. RAJSKI, zast. naczelnika,
H. K. SETMAJER, redaktor,
KS. L. SZYBOWICZ, kapelan,
J. M. ROMANOWICZ,
ANTONINA MUSSOR,
FRAN. WOŁOWSKI,
S. RÓŻAŃSKI,
Wydziałowi.

SPRAWOZDANIE

Z POSIEDZENIA WYDZIAŁU ZW. SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W DNIU 2. LIPCA 1912 ROKU

(Nr. 13—14 *Vestnika Sokolsky'ego* z d. 15 Lipca 1912 r.)

„D. 2. lipca zeszli się na ratuszu Staromiejskim przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń gimnastycznych słowiańskich, stanowiących Związek Sokolstwa Słowiańskiego. Brakowało tylko Polaków, którzy usprawiedliwili nieobecność.

Prezes D. Scheiner wita członków Wydziału i d. Giżyckiego, prezesa Związku Sokolstwa Rosyjskiego, poczem oddaje głos d. Pipichowi, który pod wpływem tylko co dokonanego wspaniałego święta

złotowego wdzięcznie wspomina wszystkich pracowników współdziałających w tym dziele, z prezesem drem Scheinerem na czele.

Sekretarz d. Nowotny przeczytał protokół ostatniego zebrania. Po przyjęciu tegoż odczytał sprawozdanie z działalności, które zostało umieszczonem na innem miejscu w całości.

Dalsze rozprawy poświęcono nieobecności Polaków na zlocie. D. Giżycki prosi przy tej sposobności o głos i wyświetla obecny stan spraw w polskich gniazdach sokolich w Rosyi. Ubolewa, że dotąd starania jego nie dały dla nich korzystnego rezultatu. Istnieje ich cały szereg (w Petersburgu, Kijowie, Wilnie, Mińsku i t. d.) oprócz byłego Królestwa Polskiego, gdzie dotąd nie udało się przekonać władz policyjnych o apolitycznej misyi. Ocenia znaczenie idei sokolej dla swego narodu, nazywa sokolstwo organizacyą słowiańską demokratyczną i zaprawdę, dopóki ona w Rosyi nie zapuści korzeni, Rosya nie będzie istotnie słowiańska. Z tych przyczyn żąda obecnie, ażeby i Polacy starali się przyłączyć do pracy społecznej na polu sokolskiem.

D. Zeleny maluje zgodę na granicach Czesko-Polskich, która tam wszędzie w kołach sokolich przyjemnie się przejawia. Uchwała, że Polacy do Pragi nie mają jechać, była tam niespodzianką dla stron obu.

D. Nowotny czyta ustawy, z mocy których Polacy powinni byli wziąć udział w zlocie.

D. Pipich powraca do przemówienia d. Giżyckiego, zgadza się z tem, że jest naszym najważniejszym obowiązkiem starać się wszystkiemi siłami, żeby Polacy zaprzestali dotychczasowej taktyki i stawia wniosek, ażeby w tym duchu było dziś uchwalonem stosowne oświadczenie.

Dr Živanowicz (Bulgar, p. R.) omawia historyę przystąpienia Polaków do Związku i szczegółowo rozbiera dotychczasowe zachowanie się Polaków. Wreszcie stawia wniosek, że z powodu obecnego powstrzymania się Polaków od udziału w zlocie, powinny być zastosowane do nich statuty.

D. Maszek także uważa, że postępowanie Polaków poprostu nie odpowiada karności sokolej.

D. Giżyckij znowu prosi o głos i prosi usilnie, ażeby nieuczestnictwo Polaków nie pociągnęło za sobą żadnych ostrych uchwał. Wyświetla uczucia Polaków i usilnie żąda, ażeby oprócz oświadczenia, zachęcającego Polaków do wejścia na inne tory, nic innego nie było postanowione. Każde inne postanowienie pociągnęłoby za sobą pogorszenie stosunków rosyjsko-polskich, a rozszerzyłoby przepaść pomiędzy obydwoma narodami.

Po przemówieniach dd. Nowotnego i Antonowa czyta d. prezes projekt rezolucyi w tej sprawie: Wydział Związku Sokolstwa Słowiańskiego 2. lipca 1912 r. obradując nad nieuczestnictwem sokolstwa polskiego w I. zlocie sokolskim wszechsłowiańskim, ubolewa nad takim jego krokiem, ponieważ w nim widzi lekceważenie zagrażające dążeniom do usunięcia wspólnemi siłami sporów pomiędzy narodami słowiańskimi drogą świadomego i systematycznego wychowania, do czego nasz zlot daje najlepszą sposobność.

Rezolucya po wytłómaczeniu jej Serbo-Chorwatom i Bulgarom jednomyślnie przyjęta.

Postanowienie co do zgłoszenia ruskich „Drużyn“ do Związku Sokolstwa Słowiańskiego odłożono do następnego zebrania, do którego to czasu statuty tego towarzystwa będą przestudyowane.

KRONIKA.

Polskie Towarzystwa wioślarskie istnieją obecnie:

Galicya: Kraków „Oddział wioślarski Sokoła“.
„ „Sekcya wioślarska Akad. Związku Sportowego“.
Czernichów „Klub wioślarski Szkoły rolniczej“.

Nowy Sącz: Klub wioślarski.

Królestwo Polskie: Kalisz, Konin, Łomża, Płock, Warszawa, Włocławek.

Litwa: Kowno, Wilno.

Rosya: Kijów.

W. Ks. Poznańskie: Kruszwica, Poznań, Śrem.

SPRAWY OKRĘGU I.

Festyny z ćwiczeniami gimnast. odbyły się w ciągu bieżącego lata:

Michałkowice 30. Czerwca z udziałem sąsiednich gniazd.
Bochnia 7. Lipca bez udziału gniazd,
Skawina 7. „ „ „ „
Wieliczka 7. „ z udziałem 4 gniazd,
Bielsko 4. Sierpnia z udziałem 4 gniazd,
Sucha 4. „ „ „ 1 gniazda,
Jordanów 10. „ „ „ 1 „
Brzeszcze 15. „ „ „ 10 gniazd.

OD REDAKCYI.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma tak w kołach druhów, jak żądaniem utrzymywania go w różnych czytelniach, lokalach i t. p.

Nakładem Wydziału Okręgu I. pol. Tow. gimn. sokolich. — *Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Szaynowski.*
Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego.